Nr. 215. Dnia 5 sierpnia. Piątek. Dnia 24 lipca (5 sierpnia) 1892 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA. Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

OGŁOSZENIA. **Reklamy:** za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 z poł.

Dziś: N. P. M. Śnieżnej.	Wschód słońca o godzinie 4-ej minut 18.	Wschód księżyca o godzinie 12 minut 39 w.	Wtorek: Romana Męcz.
Sobota Przem. Pańskie.	Zachód " 7-ej " 51.	Zachód " 6 " 9 r.	Środa: Wawrzyńca M.
Niedziela: Kajetana Wyz.	Długość dnia godzin 15 " 32.	Wysokość wody na Wiśle st. 5 c. 3 (st. 4 c. 4).	Czwartek: Zuzanny Męcz.
Poniedz.: Cyrjaka Męcz.	Ubyło " " 1 " 11.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14°.	Piątek Klary Panny.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 288.— Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Stanisława św.; jutro Chlebosława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału opieki sierot i ochron Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 po południu.) — Posiedzenie członków rady opiekunów cyrkułowych Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Lokal Towarzystwa, Zielna 19—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, w niedziele i święta zaś od 12-ej do 3-ej po południu.)

Koncerty: Koncert orkiestry z Kassel pod dyrekcją p. Bullerjahna. (Dolina Szwajcarska—7 wieczorem.)

Teatrzyki: Eldorado (przy ulicy Długiej): dziś „Sulamita, czyli córka Jerozolimy";—Wodewil (przy ulicy Nowy-Świat): dziś „Pierścień rodzinny";— Bellevue (przy ulicy Chmielnej): dziś „Incognito". (8 wieczorem.)

Teatry: Letni: dziś „Stryj Sam"; jutro „Stryj Sam";— Nowy: dziś „Dziecko szczęścia"; jutro „Dziecko szczęścia". (8 wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 1209 rs. 83 kop. (Pożyczki wydawane będą od godz. 9—12-ej rano; wykup zaś i prolongata uskuteczniają się od godz. 9-ej rano do 2-ej po południu i od 4—6-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W *Praw. wiestn.* znajdujemy rozporządzenie o zatwierdzonych wydatkach z kapitału, ofiarowanego przez hr. Aleksandrę Branicką. 1) Z zaliczonego do funduszów specjalnych ministerjum spraw wewnętrznych kapitału, ofiarowanego przez hr. Al. Branicką postanowiono wyasygnować bezzwrotnie: a) 50,000 rs. na powiększenie kapitału zakładowego banku wiejskiego w Białej Cerkwi; b) 20,000 na urządzenie trzech kas pożyczkowych przy zarządach włości w obrębie b. dóbr hr. Al. Branickiej; c) 9,730 rs. na dobudowanie domu dla szkoły rzemieślniczej w Stawiszczach i d) 17,094 rs. na utrzymanie w r. 1892 im szkół stawiszczańskiej i kożańskiej oraz na zapomogi dla szkół elementarnych. 2) Pozostały kapitał pozostaje jako fundusz żelazny imienia hr. Al. Branickiej. 3) Procenty od powyższego kapitału pozostają corocznie w depozycie u jenerał gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego z przeznaczeniem na następujące cele: a) 5,000 rs. na utrzymanie szkoły w Stawiszczach; b) 1,625 rs. na utrzymanie szkoły w Kożankach; c) 20,000 rs. na cele dobroczynne i straże ogniowe i d) reszta na zapomogi dla szkół elementarnych i cerkiewno parafjalnych.

= *Graždanin* przytacza niektóre szczegóły o projekcie uregulowania stosunków instytucyj dobroczynnych żydowskich. Obecnie, jak donosi wzmiarkowany dziennik, zgromadzone zostały wszelkie dotychczasowe postanowienia o instytucjach dobroczynnych żydowskich, dane o ich działalności, i na tej zasadzie opracowany został przez departament obcych wyznań następujący projekt. Główną myślą projektu jest usunięcie instytucyj żydowskich z pod władzy synagog i zastosowania do nich praw i przepisów ogólnych. Wobec tego zaprojektowano następujące punkty: 1) instytucje dobroczynne żydowskie, bractwa, zakłady w rodzaju szpitali, ochron, przytułków mogą być otwierane jedynie na mocy zatwierdzenia przez odpowiednie władze i na zasadzie ogólnie obowiązujących przepisów; 2) instytucje, otwarte przed wydaniem nowego prawa, otrzymują termin dwuletni na uzyskanie odpowiedniego zezwolenia, po upływie zaś tego terminu, w razie nie zastosowania się do przepisów, mają być bezzwłocznie zamknięte, majątek zaś ich przechodzi do rozporządzenia rad dobroczynności publicznej; 3) żydowskie bractwa pogrzebowe, bez względu na to, pod jakąby nazwą istniały, a nawet takie, które posiadają ustawy zatwierdzone przez władzę, mają być skasowane z zabronieniem otwierania ich na przyszłość pod grozą art. 319-go ustawy o karach za organizowanie towarzystw zabronionych prawem; 4) grzebanie zmarłych żydów należy z uwzględnieniem ogólnych przepisów do ich rodzin, grzebanie zaś biednych należy do obowiązków zarządu synagog lub domów modlitwy; 5) cmentarze żydowskie, ze znajdującemi się na nich budynkami, pozostają pod zawiadywaniem miejscowego zarządu domu modlitwy, pod kontrolą rabina i zarządu miejskiego; 6) w tych miastach i miasteczkach, gdzie istnieje kilka zarządów domów modlitwy, zawiadywanie cmentarzem winno być powierzone jednemu zarządowi z wyboru władzy miejskiej i za zgodą urzędu gubernjalnego; 7) w zabudowaniach synagog i szkół nie mogą odbywać się żadne zebrania oprócz zgromadzeń na modlitwę i w celach obrzędowych. Jednocześnie zabronione jest urządzanie przy synagogach i szkołach przytułków i ochron. Powyższy projekt wniesiony będzie do rady państwa podczas nadchodzącej sesji jesiennej.

= W departamencie lekarskim, do którego tutejsze gubernjalne urzędy lekarskie często się odnosiły z odezwami, wykazującemi brak szpitali ogólnych, został podniesiony projekt budowy w obrębie gubernij Królestwa Polskiego dwóch dużych szpitali, a mianowicie: jednego w okolicach Lublina, drugiego zaś Piotrkowa, nieopodal plantu kolejowego. W tym celu ma być ustanowioną specjalna komisja, która się zajmie wszechstronnym zbadaniem projektu i obmyśleniem funduszu na budowę.

= W tegorocznej kampanji okowicianej w Rosji do d. 1-go czerwca wyprodukowano 25,952,850 wiader spirytusu bezwodnego (w r. z. 29,297,049 wiader w tymże czasie); produkcja tegoroczna zmniejszyła się więc o 11·4%, czyli o 3,344,199 wiader. Niemniej zapasy spirytusu od 1-go czerwca większe były od zapasów w tymże czasie w r. z.; wogóle zapasy w d. 1-ym czerwca r. b. wynosiły 11,401,509 wiader, a w d. 1-ym czerwca r. z. 10,160,636 wiader. Z ilości tej przypada na gubernje nadbałtyckie 4,574,959 wiader produkcji do czerwca (3,069,230 w r. z.) i 1,719,014 wiader zapasu w d. 1-ym czerwca (888,636 wiader w r. z.), a na Królestwo Polskie 1,993,815 wiader produkcji (1,093,749 wiad. w r. z.) i 892,386 wiader zapasu (w r. z. 758,923 wiader).

= Zakomunikowana nam w drodze telegraficznej przez naszego korespondenta berlińskiego wia-

---

17)

ŁADUNEK PALMOWEGO OLEJU.

Z cyklu: „Z dalekich lądów".

(Dalszy ciąg.)

Ponura ciemność ogarnęła miasto, wzięte jak we dwa ognie, pomiędzy ryk bałwanów od strony zatoki i kanonadę piorunów od gór. Wściekłość tornada rosła z każdą chwilą. Nie był to już majestyczny w swej grozie tytan powietrzny, lecz rozpasany buhaj. Zdawało się, iż wszystko stratuje i zniszczy, zarówno olbrzymie drzewa, którym głowy łamał, jak wątłe kwiaty, którym kielichy ścinał.—Gradem leciały na ziemię pomarańcze, cytryny, gujawy i mangusy—istny deszcz Pomony; ciężko, jak kule armatnie, padały orzechy kokosowe; na polach niby orkiestra tykw suchych gruchotała *Canna brava* (Dutka trzcina). Raz po raz gruchnął gdzieś konar zielony, zgrzytnął waląc się pień stary, świsnęła zwijając się w trąbkę szerokolistna łodyga banana.

Strzępy palmowych poszyć fruwały w ulicach; na *Placa de Espanna* świeżo postawione słupy ceglane, nie zaschłe jeszcze w spojeniach, rozleciały się na wszystkie strony jak zdmuchnięte puchy roślinki, zwanej stałością kawalerską. Białe płoty z *kalaborów* (łat drewnianych) słały się pokotem wzdłuż wirującej w rozpaczliwych zapasach z huraganem zieleni ogrodów.

Trwało tak do późnego wieczora. Trzy razy w ciągu tego czasu burza cichła i trzy razy wracała jeszcze straszniejsza, niż przedtem.

Za każdym takim przestankiem Dawid Edgerley w samotności swego pokoju, przy lampie, na płóciennem, rozkładanem krześle wyciągnięty, zrywał się, biegł do okiennicy i ucho do szpar przykładał, wsłuchując się w słabnący impet wichru i powolniejszy szum deszczu, z natężeniem pełnego niepokoju oczekiwania.

Anemiczne jego ręce zaciskały się nerwowo; gorączkowym ruchem maczał co chwila usta w *tumble*'rze (szklance) brandy z wodą sodową, ocierał nieustannie spocone czoło i wybuchał strasznem przekleństwem, słysząc nadlatujący nowy szturm tornada.

— *Goodness me! Goodness me!*— powtarzał, biegając po ciemnym pokoju i roztrącając nieliczne jego sprzęty—piekła się na mnie sprzysięgły. Jak jestem na brzegu, nie pamiętam takiej burzy... „Nubia" jeszcze zatonie, a w najlepszym razie się spóźni. A jeżeli się nie spóźni, to ci ludzie nie będą gotowi... żadną miarą nie będą gotowi... W taki huragan czyż oni nawet trafią na *bieżę*, jeśli się wogóle wyjść odważą... to jest nie oni sami, lecz ich pomocnicy. *Ory Jove!* niechże się to raz skończy... inaczej moje pieniądze przepadną... Moje pieniądze!

I w napadzie trawiącej go gorączki zysku flegmatyczny ten handlarz zatapiał obie ręce w swe rzadkie, lepkie włosy.

Było już koło dwunastej, gdy ośmielony dłuższą, niż poprzednio, przerwą, odważył się uchylić drzwi i wysunął się na werendę, okalającą dom ze wszystkich stron.

Dom ten, według zwykłej faktoryjnej mody, zbudowany na bardzo wysokim parterze ze słupów, obitych karbowanym cynkiem, nad którym wznosiła się właściwa część mieszkalna, przysadkowata, z nizko opuszczonym, cynkowym także dachem, stał w ten sposób, że, zwrócony frontem do głównej ulicy miasta, tyłami wznosił się nad pustem polem, do wulaportowego dochodzącem. W dzień był to wyborny punkt obserwacyjny dla ajenta, który z tylnej werendy mógł nietylko widzieć jak na dłoni całą zatokę i śledzić pojawienie się parowca na horyzoncie, ale zarazem miał u stóp własne molo, i nie ruszając się z domu, dozorował ztamtąd nieraz swoich clarków i robotników.

Teraz front czy tył nie przedstawiały żadnego innego widoku, prócz nieprzebitych ciemności, Edgerley jednak machinalnie skierował się na zwykłe swe stanowisko, i oparłszy ręce na lepiącej się rozmytą farbą balustradzie, wytężył wzrok w przestrzeń. Deszcz lał wciąż, równym, długotrwałą słotę wróżącym, rytmem. Od morza dochodziło miarowe, gniewne sapanie rozbijających się o skały bałwanów.

Zresztą żadnego innego szelestu... Miasto, milczące i ciemne, kuliło się w mrokach, jak zbity pies w swej budzie. Zazwyczaj o tej porze słyszało się jeszcze tu i owdzie piskliwe odgłosy belleli (tańców), głuche łomotanie tamtamów krumańskich, towarzyszących ich nocnym *nyanga-nyanga* (ucztom) przy ogniskach pod gołem niebem; nieznośne ujadanie psów i melancholijne dźwięki fletu lub gitary, jakiemi bardziej romantycznej natury ajenci uprzyjemniali sobie wieczorny odpoczynek na werandach. Dziś wszystko to milczało. Nawet faktoryjni stróże nocni, nawołujący się co godzina przeciągłym okrzykiem „*watch-ma-a-an!*" pocichli, pewni, że w taką noc i złodziejowi kraśćby się nie chciało.

Dawid Edgerley stał czas jakiś nieruchomo. Przed sobą, jak okiem sięgnął, nie widział nic, tylko czarne tło nocy, a na niem czarniejsze jeszcze masy, w których oko jego, obznajomione z każdym szczegółem tego widnokręgu, odgadywało domy, skały i grupy drzew.

(*D. c. n.*) Hajota.

domość o cholerze w Wrocławiu, oparta o ile się zdaje na doniesieniu jednego z pism tamecznych, jak obecnie dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, jest bezpodstawną, czego zresztą także dowodzi i wczorajszy telegram z Wrocławia, według którego w mieście tem przedsięwzięte zostały środki przeciwko mogącej się dopiero ukazać epidemji.

= Podług obowiązujących przepisów wszyscy piekarze i rzeźnicy obowiązani są dwa razy na miesiąc a mianowicie każdego 13-go i 27-go, przedstawiać deklaracje cen pieczywa i mięsa wprost do magistratu, a nadto zadeklarowane cenniki należy wywieszać w sklepach z pieczywem i jatkach mięsnych w widocznem miejscu. Ponieważ piekarze i rzeźnicy drugiej części obowiązujących przepisów dość często nie spełniają, a wielu z nich opóźnia się ze składaniem deklaracyj, przeto wykraczający przeciw tym postanowieniem mają być pociągani do surowej odpowiedzialności.

= Cena książeczek służbowych zgodnie z wnioskiem p. oberpolicmajstra, powiększona została z 5 do 10 kop. za egzemplarz.

= Dowiadujemy się, że znów poruszoną została zasadnicza kwestja urządzenia pola irygacyjnego na części pól wojennych bielańskich i powązkowskich za Burakowem, oraz Czarnym Dworem. Uprawa tych pól, które po przeniesieniu poligonu artyleryj do Rembertowa są bez użytku, nie może być dopełniony bez irygacji, albowiem piaszczysty grunt jest nieurodzajny.

= Z rozpoczęciem nowej serji loterji klasycznej, będą delegowani urzędnicy oddziału Banku państwa, celem zwiedzania mieszkań kolektorów i kolektorek. Celem tych wizyt jest przekonanie się nietylko czy ściśle wykonywane są obowiązujące przepisy i czy należycie prowadzą się książki kontrolujące, lecz zarazem sprawdzenie stanu zamożności osób, posiadających kolektę. Ponieważ ta udziela się przeważnie emerytom i wdowom, pobierającym skromne pensyjki dla polepszenia ich bytu, przeto z dokonywanych rewizyj okaże się, czy przypadkiem osoby posiadające z innych źródeł dostateczne fundusze, nie zabierają dochodu z kolekty innym potrzebującym.

= Park prazki od strony wschodniej otoczono nowym parkanem.

= Wczoraj odbyła się półroczna sesja zgromadzenia szewców. Według odczytanego sprawozdania, w ubiegłem półroczu zapisano 213-tu uczniów na praktykę, wyzwolono po ukończeniu terminu 79-iu, a do grona majstrów przyjęto pp.: Franciszka Fajenckiego, Antoniego Cackowskiego, Władysława Kobrzyńskiego, Ludwika Kucharskiego, Ignacego Majewskiego, Adama Ludwiniaka, Stanisława Mrugalskiego, Romana Dębowskiego, Franciszka Koziebrodzkiego, Jakuba Karwowskiego, Aleksandra Kułakowskiego, Leona Jamiołkowskiego, Apolinarego Idzikowskiego, Franciszka Chodkowskiego, Stanisława Niewiarowskiego, Jana Olkę i Józefa Banasikowskiego. Zgromadzenie posiada ogółem majątku rs. 15,754, prócz domu własnego na Wązkim Dunaju.

= W zakładzie sierot chłopców przy ulicy Freta dokonywa się obecnie gruntowna restauracja całego gmachu, z tego powodu chłopcy wyjechali do kolonji w Drewnicy, a sale ochron zostały zamknięte do ukończenia wszystkich tych przeróbek.

= Posiedzenie członków zarządu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się jutro, t. j. d. 6-go b. m., o godz. 6-ej po południu.

= Na czas urlopu dyrektora kancelarji jenerał-gubernatora, rz. r. st. Bożowskiego, obowiązki jego pełnić ma urzędnik do szczególnych poruczeń, rz. r. st. D. W. Pankow, który przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 1-ej do 3-ej po południu.

= Budowa kościoła.

Do budowy nowej świątyni przy ulicy Dzielnej użyto dotąd 1,400,000 sztuk cegieł.

Mury wystąpiły już o kilka cali nad powierzchnię ziemi.

Przy budowie pracuje 40-tu mularzy i 50-ciu pomocników.

Roboty prowadzone są dość powolnie, gdyż budowa świątyni rozłożona jest na trzy lata.

Uroczystość położenia kamienia węgielnego odbędzie się w drugiej połowie września.

= Pomoc lekarska.

Wszystkie projekty zorganizowania w Warszawie racjonalnej pomocy lekarskiej w porze nocnej, nie mogły przyjść do skutku z braku odpowiednich funduszów.

Obecnie, jak się dowiadujemy ze źródła dobrze poinformowanego, opracowuje się system takiej pomocy na wzór Paryża.

Rzecz cała zasadza się na tem, aby wszyscy policjanci znajdujący się na posterunkach posiadali adresy lekarzy i na każde żądanie doprowadzali do najbliżej mieszkających.

Lekarze mają być za udzieloną pomoc u siebie w domu, czy też w mieszkaniu chorego, wynagradzani według stałej taksy, a w razie gdy pacjent nie posiada środków, wynagrodzenie nastąpi ze specjalnych funduszów miejskich.

Ponieważ nie wszyscy lekarze wolnopraktykujący mogą się znajdować w domu, przeto w każdym rewirze sanitarnym jeden z kolei obowiązkowo będzie pełnił dyżur zaczynając od godz. 7-ej wieczór do 8-ej rano.

Instrukcja organizacji pomocy lekarskiej w nocy ma zostać niebawem szczegółowo opracowana.

= Kanalizacja i wodociągi.

Główny inżenier kanalizacji i wodociągów p. W. H. Lindley, który przez miesiąc bawił w naszem mieście, zapowiedział znów swój przyjazd na d. 15-ty b. m.

Bytność ta pozostaje w związku z projektem bezzwłocznego wypracowania planów, dotyczących drugiego smoka na stacji pomp przy ulicy Czerniakowskiej.

Plan dla sieci rur wodociągowych na Pradze został już przez głównego inżeniera p. Lindleya wypracowany.

Rury magistralne postanowiono stanowczo poprowadzić nie dołem rzeki, lecz przez most, osobne zaś filtry, ani też specjalna wieża ciśnień dla Pragi budowane nie będą.

Biuro pomiarów, istniejące przy zarządzie kanalizacji i wodociągów, powiększone zostało o dwóch geometrów.

Dotąd zatrudnienie znajdowało siedmiu geometrów, obecnie zaś liczba podniesioną została do dziewięciu, z powodu nagłości wykonania jeneralnego planu miasta i powiększenia w tym celu etatu o 60,000 rs.

Pomimo, że dwie nowe cegielnie, a mianowicie fabryki w Ząbkach i Markach zdeklarowały się dostarczać cegłę kanalizacyjną, roboty nie mogą się jeszcze tak rozwinąć, jak tego obszerny program tegoroczny wymaga.

Z większych linij budowane są wyłącznie prawie kanały: na Lesznie, Krochmalnej, Twardej i Nowogrodzkiej, gdy na innych linjach często roboty muszą być zawieszane.

Wodociągowe roboty prowadzone będą na ulicach: Karowej, Browarnej i Topiel.

Na wszystkich tych punktach spodziewaną jest wielka ilość wód zaskórnych.

Robotami kierować będzie inż. Preyss.

= Praca kobiet.!

Nasze panie coraz bardziej wstępują na drogę praktyczną.

W tych dniach np. zawiązaną została spółka notarjalna fabrykacji i sprzedaży serów na wielką skalę.

Członkami spółki są wyłącznie same kobiety w liczbie ośmiu, które złożyły każda po rs. 1,300 kapitału zakładowego.

Serownia spółkowa będzie prowadzoną w pobliżu stacji kolei nadwiślańskiej Rejowiec.

Postanowiono wyrabiać obecnie następujące gatunki serów: szwajcarski, holenderski, bryndzę i *brie*.

= Brak ławek.

Mieszkańcy Pragi za naszem pośrednictwem zanoszą prośbę do władzy miejskiej o ustawienie ławek na znajdujących się tam kilku skwerach.

Ławki, niezależnie od wygody publicznej, zapobiegłyby zarazem niszczeniu trawników, przeważna bowiem część spacerujących, dla braku siedzeń, rozkłada się po trawnikach.

Żądanie powyższe, jako w zupełności słuszne, zasługuje na uwzględnienie.

= O zdrowie.

Mieszkańcy wsi Targówek za rogatką ząbkowską proszą za naszem pośrednictwem o zakomunikowanie, co następuje:

W czasie kiedy każdy stara się o zachowanie wszelkich środków sanitarnych, właściciele przyległych kolonij do szosy radzymińskiej pozwalają wywozić i wylewać nieczystości z beczek asenizacyjnych na swoje terytorja.

Z powodu odrażającej woni, szosą formalnie przejść nie można.

Zalecamy przeto słuszną skargę mieszkańców uwadze komitetu sanitarnego.

= Niebezpieczna znajomość.

Zgłosił się do nas p. Edward S. i zakomunikował fakt nader sensacyjny, który zarazem winien być przestrogą dla osób, podróżujących za granicą, jak należy ostrożnie zawierać wszelkie znajomości w drodze.

Pani S. i córka jej, 18-letnia panna, powracając w zeszłym tygodniu z Bad Elster, wsiadły do wagonu, w którym siedziała jakaś wytwornie ubrana dama.

Nieznajoma przedstawiła się, jako Kazimiera D., obywatelka z okolic Suwałk.

W parę godzin podróżne były już z sobą w najprzyjaźniejszych stosunkach, a rzekoma D. oświadczyła gotowość zatrzymania się w Dreznie, a nawet zwiedzenia wspólnie Szwajcarji saskiej.

Zatrzymano się w jednym hotelu, a mianowicie w „Grand Union”, nieopodal dworca, i zajęto duży numer o trzech łóżkach.

Nazajutrz, w myśl projektu, ułożonego przez panią D., wyjechano statkiem, aby następnego dnia już koleją z Schandau powrócić.

Tu się zaczęła złodziejska działalność szczwanej awanturnicy.

Przedewszystkiem, namówiwszy towarzyszki do zostawienia pieniędzy (oprócz niezbędnej kwoty na wycieczkę) i klejnotów w kufrze podróżnym w hotelu, do czego dała sama przykład, w Schandau zmyśliła straszny ból zęba i zapowiedziała swój powrót do Drezna, obiecując nazajutrz towarzyszki dogonić.

Pani S., wiedziona jakiemś przeczuciem, chciała również wracać, lecz namówiona przez córkę została.

Kiedy nazajutrz minął ranek i południe, a D. nie zjawiła się, podejrzenie musiało się obudzić i powrócono do Drezna.

W hotelu na wstępie, oznajmiono im, że „gräfini” tylko na parę godzin wróciła i, zabrawszy jeden kufer, natychmiast pojechała.

Złodziejka ogołociła panią S. z wszystkich pieniędzy, klejnotów, pozabierała kosztowniejsze suknie i mantyle koronkowe; w ogóle cały łup przedstawiał wartość około 1,000 rs.

Ponieważ od faktu spełnienia kradzieży upłynęła blizko doba, więc rozesłane przez policję telegramy gończe nie osiągnęły żadnego rezultatu.

Z Marienbadu, zkąd rzekomo D. miała jechać, otrzymano odpowiedź, że osoba podobnego nazwiska wcale się na liście kuracjuszów nie znajdowała.

Cztery dni pani S. z córką siedziała w Dreznie, aby się doczekać takiego rezultatu i zarazem przybycia pana S, który przywiózł pieniądze potrzebne na drogę powrotną.

Są poszlaki, że złodziejka zemknęła do Belgji, lub Szwajcarji.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej przez okno do mieszkania p. Stanisława Cygańskiego w alei Ujazdowskiej № 5 dostali się złodzieje i skradli różną garderobę wartości 600 rs.—U p. Konstantego Finkelszteina, zamieszkałego przy ul. Wróblej № 1 skradziono rower wartości 130 rs.

= Podczas nieobecności.

Zamieszkały przy ulicy Królewskiej pod № 16-ym, znany artysta-malarz p. B., udał się na dni kilka na wieś: na studja.

Za powrotem artysta spostrzegł, iż mu skradziono gotówką 200 rs., tudzież biżuterję znacznej wartości.

O kradzieży zawiadomiono policję.

= Gwałtowny.

Nocy wczorajszej Karol Bieńkowski, czeladnik z wiatraku przy ulicy Młynarskiej, rozbudził 13-letniego terminatora, Józefa Opmana, żądając, aby ten przyniósł mu piwa.

Kiedy chłopiec oświadczył, że o tak późnej porze piwa nigdzie nie dostanie, czeladnik wymierzył mu policzek.

Opman uderzenie to oddał.

Wówczas Bieńkowski, uniósłszy chłopca w górę, zrzucił go z całym impetem ze schodów.

Terminator upadł tak fatalnie, że uległ złamaniu obu nóg.

Bieńkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Wypadnięcie.

Za rogatkami belwederskiemi wóz roboczy najechał na bryczkę z takim impetem, że siedząca w niej pasażerka, Antonina Lipnerowa, wypadła i zraniła się w głowę oraz zwichnęła rękę.

Powożący bryczką Grzegorz Biesiak złamał lewą nogę.

= Pokąsanie.

W dziedzińcu № 14 przy ulicy Ostrowskiej pies jednego z lokatorów pokąsał w bok Lewka Robe.

Chłopca odesłano do dra Bujwida.

— Wściekły pies.

Dnia 30 go z. m. w Powsinku pod Warszawą pies wściekły pokąsał piętnastoletnią Katarzynę Nowosielską.

Chorą odesłano do zakładu dra Bujwida.

Psa nie udało się odszukać.

= Utrata wzroku.

W dniu wczorajszym Konstanty Wolski, 11-letni chłopiec, biegając po podwórzu posesji Dąbczewskiego na Kamionku, przez własną nieostrożność wpadł w głęboki dół, napełniony wapnem, przygotowanem do robót mularskich.

Jakkolwiek Wolskiego natychmiast wydobyto, okazało się, że chłopiec, oprócz dotkliwych poparzeń, zaniewidział.

Podług opinji specjalistów, słaba jest nadzieja, aby nieszczęśliwe dziecko mogło wzrok odzyskać.

= Od pioruna.

W czasie poniedziałkowej burzy, oprócz wypadków już podanych, zdarzyła się jeszcze jedna kontuzja od pioruna, która w rezultacie spowodowała zgon.

Kontuzję otrzymał 13-letni Karol Włodek, syn szypra, spławiającego po Wiśle cztery gabary.

Malec został do zmysłów przyprowadzony, lecz zapadł w nocy z poniedziałku na wtorek na silne zapalenie mózgu, a wczoraj wieczorem życie zakończył.

= Przy fajerwerkach.

Onegdajszego wieczoru Kazimierz Bagniewski i Leon

Laskowski, przebywając na letniem mieszkaniu pod Wawrem, mieli zamiar spalić fajerwerk.

Przez nieostrożność Laskowskiego, w chwili gdy się nachylał, dostał się ogień do kosza z fajerwerkami i spowodował wybuch.

Na Laskowskim zapaliło się ubranie.

Widząc to Bagniewski, pośpieszył z ratunkiem, lecz sam uległ podobnemu losowi.

Dopiero energiczna pomoc kilku osób zapobiegła grożącemu spaleniu się żywcem.

Stan zdrowia nader ciężko poparzonego Laskowskiego jest groźny, Bagniewski zaś otrzymał lżejsze poparzenia na twarzy i rękach.

= Pożary pod miastem.

W dniu onegdajszym w okolicy Warszawy wybuchło kilka pożarów.

We wsi Aleksandrów pod Nieporętem spłonęły budynki Karola Klana; szkody wynoszą 914 rs.

We wsi Chrzanów, w gminie Blizne, spaliły się budowle, należące do Wojciecha Szelcbauma wraz z ruchomościami, wartości 1300 rs.

Olbrzymi pożar szerzył się na folwarku p. Bogumiła Sznajdra z Warszawy.

Przy silnym wietrze padły ofiarą ognia zabudowania, inwentarz żywy, tudzież zboże, wartości ogółem 40,000 rs.

Podczas pożaru przytrzymano piętnastoletniego Andrzeja Marsza, który korzystając z popłochu, skradł zapas stołowego srebra.

+ Nastąpiła decyzja na udzielenie kaliskiej radzie gubernjalnej dobroczynności publicznej pożyczki bezprocentowej w kwocie rs. 15,000 z kapitału budowlanego m. Kalisza z warunkiem zwrotu sumy powyższej w przeciągu 30-tu lat w ratach rocznych po rs. 500 bez procentu.

+ Na prezesa dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Łomży wybrany został Juljan p. Grochowski, właściciel dóbr Drogoszewo.

+ Osobliwsza trupa.

Wypada zanotować fakt nowego wyzysku publiczności prowincjonalnej przez ludzi, podszywających się pod miano artystów.

Korespondent nasz z Konina pisze w tej sprawie:

„Żaden właściciel hotelu na prowincji nie chce wynająć pokoju wędrownym aktorom, bowiem wyjątkowo tylko odbierze swoją należność.

Ale ci ptacy wędrowni, iście niebiescy, umieją często właściciela hotelu podejść, a gdy już się znajdą w hotelu, właścicielowi nie zostaje nic innego, jak pogodzić się ze smutnym losem.

Tak samo w nocy dnia 24-go z. m. kilka pokojów w hotelu pani Kubusińskiej wprost szturmem zajęli, jak opiewał afisz, „artyści baletu i komedji" pod dyrekcją p. Łukowicza.

Nazajutrz pani K. dowiedziała się, z jakimi artystami miała do czynienia, miała więc ich ciągle na oku.

Pomimo to zdołali oni czujność omylić i zaraz po przedstawieniu umknąć, naturalnie, zapomniawszy uregulować rachunku.

Pani K. przy pomocy subjektów zdołała wprawdzie zatrzymać podwodę, wiozącą panów „artystów", ale zyskała tylko tyle, że służba jej została przez nich poturbowana."

Tyle nasz korespondent.

Jacy to zaś byli artyści i jaka trupa, o tem donosi *Kaliszanin*, bo byli tak zuchwali, że nawet w mieście gubernjalnem odważyli się dać także przedstawienie.

Na kilka dni przedtem do redakcji wspomnianego pisma zgłosił się p. Łukowicz, vel Wojakowski, zapowiadając przybycie swojej trupy, składającej się przeważnie z sił choreograficznych, a jadącej na przedstawienia do Berlina.

Kaliszanin poparł trupę, ale jakże się zawiódł na swoich protegowanych!

Na przedstawieniu ujrzano zaledwie kilka osób, zebranych z tułających się po Kaliszu rozbitków, którzy złożyli się na parodję tak haniebną, że nawet mało wymagająca publiczność gwizdaniem dała wyraz swojemu oburzeniu, a większość opuściła teatr po kilku scenach.

Naturalnie „panu dyrektorowi" nie pozwolono na drugie przedstawienie, a jak się podobno okazało, p. Wojakowski niema nic wspólnego z panem Łukowiczem, którego trupa daje przedstawienia w Cesarstwie.

Wobec tego *Kaliszanin* słusznie przestrzega przed trupą, której przedsiębiorstwo zowie wprost szantażem.

Doniesienie to powtarzamy tem chętniej, że panowie ci zechcą zapewne próbować szczęścia w innych miastach, by psuć w ten sposób do reszty opinję małych trup prowincjonalnych.

+ Echa prowincjonalne.

W Kaliszu prace około doprowadzenia miasta do zupełnego pod względem sanitarnym porządku, posuwają się bardzo szybko naprzód.

Komisje sanitarne odbywają rewizje po domach, a gdy który z właścicieli domów nie dopełni w czasie oznaczonym tego, co mu komisja poleci, bywa pociąganym do odpowiedzialności sądowej.

W ostatnich dniach miejscowy sędzia pokoju skazał kilku opornych na znaczne kary pieniężne, co wywołało skutek pożądany, gdyż odtąd lekceważenie wskazówek komisji sanitarnej należy już do rzadkich wyjątków.

Kilkuństu robotników zatrudniono oczyszczaniem kanałów i ścieków miejskich.

Korespondent *Kaliszanina* z Łęczycy donosi, że tamtejsza komisja sanitarna ma zadanie bardzo trudne, ma bowiem do czynienia z bardzo zacofanymi właścicielami domów, przyczem pamiętać należy, że w tym razie wyraz „zacofany" znaczy: niedbający o porządek i broniący się wszelkiemi sposobami przeciw wszystkiemu, coby zdolne było zbliżyć go do człowieka naprawdę cywilizowanego.

Wspomniany korespondent zwraca przytem uwagę na źródło rozmaitych epidemij w Łęczycy.

Źródłem tem jest woda z Bzury, zanieczyszczona odpływami z fabryk w Ozorkowie; wodę tę pije przeważna część mieszkańców Łęczycy, posiadającej tylko kilka studzien prywatnych, a więc tylko dla ograniczonej ilości osób dostępnych.

Słusznie tedy korespondent ów pisze, że ktoby do Łęczycy sprowadził dobrą wodę źródlaną, zasłużyłby sobie na pamięć wieczystą.

Ale o tem powinni pomyśleć w pierwszej linji sami łęczycanie, skoro wiedzą, co im dolega.

Prócz tego potrzebne jest w Łęczycy obulwarowanie brzegów rzeki i urządzenie kanaliku, do którego spływałyby wszelkie nieczystości z miasta.

Do niej porządków w Łęczycy należy jeszcze to, że dotąd rzeźnicy sprzedają tam mięso w jatkach nieczem nie przykryte, a więc dla wszelkich much zarazki roznoszących dostępne.

Znacznie lepiej powiodło się komisji sanitarnej w Chełmie, złożonej z przedstawicieli miejscowej inteligencji, pod przewodnictwem naczelnika straży ziemskiej.

Mieszkańcy spełniają chętnie polecenia komisji, tak, że obecnie już wszystkie prawie podwórza w Chełmie odznaczają się wzorową czystością.

+ Pożar.

W d. 29-ym z. m. w składzie aptecznym p. Jarzyńskiego w Chełmie wybuchł ogień.

Zanim zdołano pośpieszyć na ratunek, zapaliła się benzyna i inne palne materjały chemiczne.

Ogień ugasiła wkrótce miejscowa straż ogniowa przy współdziałaniu właściciela składu.

Skład był ubezpieczony.

„Stowarzyszenie kolonizacji żydowskiej."

Praw. wiestn. w ostatnim numerze zamieszcza rozporządzenie o zezwoleniu Towarzystwu akcyjnemu pod nazwą „Stowarzyszenie kolonizacji żydowskiej" rozpocząć swoją działalność w Rosji.

Tekst rozporządzenia jest następujący:

I. Zezwolić angielskiemu Towarzystwu akcyjnemu pod nazwą „Stowarzyszenie kolonizacyjne żydowskie" rozpocząć swoje czynności w Rosji w kierunku emigracji żydowskiej do Ameryki stosownie do opracowanych przepisów.

II. Nadać p. ministrowi spraw wewnętrznych prawo ogłaszania przepisów o sposobie prowadzenia list emigrantów, wydawania świadectw emigracyjnych i kontroli nad wyjazdem tych, którzy w podobne świadectwa zostali zaopatrzeni.

Przepisy o emigracji żydowskiej zatwierdzone zostały w d. 20-ym maja r. b. Przepisy te są następujące:

1) Towarzystwo kolonizacyjne żydowskie ma prawo urządzać w Rosji komitety, mające na celu ułatwianie żydom russkim emigracji do innych krajów.

2) W Petersburgu utworzony będzie komitet centralny, któremu współdziałać będą komitety lokalne, otwierane przez Towarzystwo w miarę potrzeby za zezwoleniem p. ministra spraw wewnętrznych, oraz pełnomocnicy w pewnych miastach w Rosji. Nominacja, usunięcie i działalność każdego pełnomocnika zależnemi są od niniejszych przepisów, obowiązujących zarówno i komitety lokalne. Komitet centralny, komitety lokalne i pełnomocnicy działają pod kontrolą rządu.

3) Komitet centralny Towarzystwa znajduje się pod władzą i dozorem ministerjum spraw wewnętrznych, a mianowicie departamentu policji. Składa się on z 7—11 członków, mianowanych za zgodą p. ministra spraw wewnętrznych przez prezesa Towarzystwa. P. minister spraw wewnętrznych może w każdym czasie zażądać usunięcia tych członków komitetu, których działalność nie będzie odpowiadała widokom państwa.

4) W razie śmierci lub usunięcia się z jakiegokolwiek powodu jednego z członków komitetu centralnego, jego zastępca mianowany być powinien w sposób wyżej przytoczony. *(D. n.)*

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu dzisiejszym, w magistracie warszawskim odbędą się dwie licytacje, a mianowicie: 1) o godz. 11-ej przed południem, na trzechletnią dzierżawę nieruchomości № 2945 6A przy ulicy Czerniakowskiej w Warszawie, na rzecz zaległych podatków, od sumy 150 rs. rocznie; wadjum wynosi 15 rs.;— 2) o godz. 12-ej w południe, na jednoroczną dzierżawę posesji prywatnej № 1,054 przy ulicy Grzybowskiej i Ciepłej w Warszawie, na rzecz zaległych podatków, od 2,000 rs. rocznie; wadjum 200 rs.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Karol Juljusz Minter,

b. przemysłowiec i obywatel m. Warszawy, w d. 4-ym sierpnia 1892-go r., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, rozstał się z tym światem w majątku Gołoszycach, w gub. radomskiej. O dniu pogrzebu w Warszawie nastąpi oddzielne zawiadomienie. —2003—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje specjalne *Kurjera warszawskiego.*)

Rzym 31-go lipca.

Prezas rady ministrów, p. Giolitti, pojedzie w tych dniach do Monzy do króla, i będzie mu towarzyszył na polowanie do lasów w Valsavaranche. Za ich widzeniem się, stanowczo postanowiony zostanie program wycieczki królewskiej do Genui na uroczystości i wystawę Krzysztofa Kolumba. Król z pewnością uda się do Livorno 21-go b. m. na odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela. Tam, oprócz p. Giolittiego, będą się także znajdowali ministrowie: Brin—spraw zagranicznych, Pelloux—wojny, i Martini—oświaty. Nie wiadomo także jeszcze, czy królewicz i księztwo genueńscy wezmą udział w pomienionych uroczystościach na cześć Kolumba, i dopiero p. Giolitti z królem uradzą, czy i kiedy ma się odbyć w zatoce genueńskiej zamierzona rewja floty włoskiej w obecności zebranych eskadr innych mocarstw.

Wczoraj rano zbierała się na walnem posiedzeniu w Watykanie kongregacja obrządków, aby rozważyć pytania dotyczące męczeństwa i cudów wielebnych: Piotra Sanza biskupa z Moricastro i Franciszka Serrano, wikarych apostolskich w prowincji Fo-Kien w Chinach, tudzież Joachima Roye, Jana Aicobera i Franciszka Diaza, ich towarzyszy, kapłanów, wszystkich należących do zakonu św. Dominika, a umęczonych przez chińczyków, pałających nienawiścią do wiary chrześcjańskiej; dalej zaś wielebnych Rudolfa Aquaviva i jego towarzyszów, zamordowanych w Indjach przez bałwochwalców za nawracanie ich na wiarę Chrystusową. Liczne więc beatyfikacje podczas obchodów biskupiego jubileuszu Leona XIII-go nastąpią.

Z Persji dochodzą do Watykanu wiadomości o osobliwym rozwoju wiary katolickiej w tym kraju. Mnóstwo persów nawraca się, a mianowicie nestorjanów, albowiem starożytna ta sekta istnieje dotychczas w państwie szachów.

Mówią, że wielu jest w Watykanie dostojników przeciwnych nadaniu purpury kardynalskiej księdzu Galimbertiemu, nuncjuszowi apostolskiemu w Wiedniu, uważanemu za mniej przychylnego polityce stronników rzeczypospolitej francuzkiej. Ale Papież, pomimo tych intryg, jest osobiście przychylny księdzu Galimbertiemu i wysoce go ceni, jako jednego z najzdolniejszych dyplomatów kościelnych. Niema nawet wątpliwości, iż teraźniejszy nuncjusz wiedeński, skoro minie tutaj silny prąd republikańsko-francuzki, będzie sekretarzem stanu na miejsce kardynała Rampolli, jeżeli nie za Leona XIII-go, to za jego następcy. *D.*

*

Paryż 1-go sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu przysięgłych tłumno było w sali. Z ciekawością oczekiwali wszyscy naznaczonej na ten dzień sprawy p. Dévé, zarządzającego biurem dobroczynności, przeciw p. Marius Tournadre, redaktorowi pisma *La lutte*, skazanemu zaocznie d. 28-go kwietnia za dyfamację. Oskarżony pragnął koniecznie sprawę swoją powierzyć adwokatowi-kobiecie, i w tym celu za pierwszym razem zwrócił się do panny Bilcesco, a obecnie do panny Chauvin, która podjęła się obrony. Zebrana publiczność doznała przykrego zawodu, gdyż z przyczyny pewnej nieprawidłowości formalnej, prezes Delegorgue odczytał wyrok unieważniający apelację, wskutek czego wyrok uprzedni pozostanie w całej swej sile. Młoda adwokatka towarzyszyła swemu klijentowi jedynie z teką, ale bez beretu i togi.

Dziś otwarty zostanie w Lille kongres towarzystw geograficznych francuzkich; przewodniczyć mu będzie p. Cambon, ambasador francuzki w Konstantynopolu. Pułkownik Archinard reprezentować będzie ministra marynarki, a kapitan Lapasset—ministra wojny.

Jako dowód wzrastającej nieustannie nędzy w Paryżu, służyć może zwiększająca się ciągle liczba rodzin wyrzu-

conych na bruk za nieopłacenie komornego. Gdy w miesiącu styczniu panowie właściciele domów pozbawili dachu 451 rodzin, w miesiącu lipcu aż 799, zatem więcej niż w styczniu o 348 rodzin. Należy dodać, iż z pośród eksmitowanych największy procent przypada na robotników.

Zmarł dawny minister i wiceprezes senatu Teisserene de Bort w wieku lat 78. *Z.*

*

Londyn 1-go sierpnia.

Kalendarz angielski zapisuje dziś dzień „św. Lubbocka", bo przed laty 10-iu znany filantrop i uczony, sir John Lubbock, przeprowadził w izbie gmin ustawę, której mocą pierwszy poniedziałek sierpniowy został przydany do trzech innych „świąt bankowych" w roku. Magazyny i banki są zamknięte, pociągi przewożą ludność stołeczną nad morze.

Cesarz Wilhelm przybył dziś do zatoki Cowes i udał się natychmiast do Osborne.

Rozwiały się już poważne obawy o zdrowie p. Gladstone'a. Sędziwy mąż stanu zasłabł nagle przedwczorajszej nocy; przywołany lekarz, sir A. Clarke, nakazał całodzienny spoczynek w łóżku i dziś szef opozycji wrócił do zdrowia i kłopotów nad sformowaniem swojego gabinetu.

Gabinet ten, jakikolwiek będzie skład jego, potrwa przynajmniej dwa lata, bo i najbogatszy poseł, wydawszy tego roku około 1,000 f. st., nie zechce ryzykować wcześnie ponownych kosztów wyborczych. Być jednak może, iż lewe skrzydło liberalnego obozu zdoła przeprowadzić dawno już projektowaną ustawę, składającą koszty wyborcze na ludność poszczególnych okręgów.

Rajcy i starsi właściwego Londynu (*city*) w niemałym są kłopocie co do wyboru nowego lorda-burmistrza na rok następny. Najbliższymi z kolei kandydatami są: katolik—Knill i żyd—Phillipps. Od czasu reformacji pierwszy raz się zdarza katolikowi mieć prawo do berła królestwa Londynu. Ale Knill zapowiada, że, jako lord-mayor, nie weźmie nigdy udziału w religijnych nabożeństwach protestanckich i nie odwiedzi urzędowo katedry św. Pawła, chociaż w orszaku swoim zatrzymałby urzędowego kapelana anglikańskiego. Phillipps nie stawia żadnych warunków, lecz opinja publiczna oświadcza się stanowczo przeciw niemu, mając w świeżej pamięci spekulacyjne nadużycia lorda-burmistrza Isaacs'a przed dwoma laty. Ciekawa rzecz, jak między kandydatami rozstrzygną ojcowie stolicy? *Ed. N.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Łódź 4-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Jutro i dni następnych odbywać się będzie sądzenie spraw o zaburzenia majowe.

CHOLERA.

Wiedeń 4-go sierpnia. (*Tel. Ajencji północ.*)— Poddanym austrjackim, zamieszkałym w Rosji, a podlegającym powinności wojskowej, pozwolono tym razem wobec niebezpieczeństwa cholery nie stawać do rewizji kontrolującej.

Budapeszt 4-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — W Hodos pod Preszburgiem stwierdzony został urzędownie wypadek cholery.

Berlin 4-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — W okolicy Berlina zarządzono środki zaradcze przeciw cholerze.

Wrocław 4-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Zarząd kolejowy zawiesił aż do dalszych rozporządzeń przejazd przez Katowice i Szopienice do Sosnowic. Ruch pasażerski na tej części kolei odbywa się za pomocą osobnego pociągu, który poddawany jest gruntownej dezynfekcji. (*Aj. póln.*)

Paryż 4-go sierpnia. (*Telegr. Ajen. póln.*) — Dzienniki wyliczają siedem wypadków zapadnięcia na cholerę, z których sześć zakończyło się śmiercią w Paryżu, a jeden na przedmieściu.

Paryż 4-go sierpnia. (*Telegr. pryw. Kur. W.*)— Do *Journal des Débats* telegrafują z Tours, że tam zachorowała na *cholera nostras* rodzina, złożona z 5 osób, z których dwie zmarły. (*Aj. póln.*)

OSZUSTWO BANKOWE.

Budapeszt 4-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— W banku handlowym w Nyiregyhaza wykryto znaczne nadużycia. Suma sprzeniewierzona, o ile dotąd stwierdzono, wynosi 102,000 złr.

WYSTAWA W BERLINIE.

Berlin 4-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Minister handlu otrzymał 1,200 odpowiedzi na kwestjonarjusz w sprawie projektu urządzenia wielkiej wystawy międzynarodowej w Berlinie. Siedemset odpowiedzi oświadczyło się za urządzeniem wystawy, pięćset przeciw.

WIZYTA W ANGLJI.

Londyn 4-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Cesarz Wilhelm był wczoraj na obiedzie u królowej Wiktorji na zamku Osborne, na który otrzymali zaproszenia także lord i lady Salisbury. Dziś królowa daje wielki obiad na pokładzie jachtu swojego „Victoria and Albert"; królowę reprezentować będzie na obiedzie książę Walji.

Londyn 4-go sierpnia. (*Telegr. pr. Kur. W.*)— Jacht księcia Henryka pruskiego „Irene", brał udział w regatach żaglowców w wyścigu o tak zwany „puhar australski".

Wiedeń 4-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Sesja sejmu galicyjskiego zwołana zostanie na grudzień.

Londyn 4-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Z Yokohamy donoszą, że prezydent ministrów japońskich, Matsukate, podał się do dymisji, z powodu nominacji Konosa na ministra spraw wewnętrznych. Misję utworzenia nowego gabinetu otrzyma prezydent tajnej rady, Sto.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go sierpnia. (*Telgram prywatny Kurjera Warsz.*)— Nastrój giełdy dzisiejszej był mocny i zwyżkowy. Przez *Köln. Ztg.* zanotowane pogłoski, opiewające, iż, wobec blizkiego zniesienia zakazu wywozu żyta z Rosji, nastąpić mają rokowania z rządem niemieckim w sprawie zniesienia wyższego cła na zboże russkie, oddziaływały bardzo dodatnio na rynek rubli i wartości russkich, które miały dobry pokup i wykazują korzyści. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo (o godz. 12-ej min. 10) 207, następnie 206.75 (o godz. 12-ej min. 40) i 206.50 (o godzinie 1-ej), a 208 w chwili urzędowego zamknięcia obrad. W porównaniu z wczorajszemi kursami podniosły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 1 m. 90 fen., a końcomiesięcznych o 2 marki. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 2 m. 25 fen., Petersburg krótkoterminowy o 1 m. 70 fen., a długoterminowy o 1 m. 30 fen. Przekazy na Wiedeń krótkoterminowe otrzymały kurs wczorajszy (170.60), a długoterminowe gorzej o 30 fen. (169.50). Listy zastawne ziemskie podniosły się o 20 kop., pożyczki wschodnie II-ej emisji o 40 kop. (66.30) a III-ej emisji o 50 kop.; listy likwidacyjne pozostały bez zmiany. Więcej płacono za $4^1/_2$% listy zastawne russkie i pożyczki premjowe russkie obu emisyj, mniej natomiast za kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły prawie o 1%. Dyskonto prywatne pozostaje wciąż na tym samym poziomie. Żyto miało dziś tendencję słabą i oddawane było taniej o 25 fen. w towarze gotowym i o 1 m. 75 fen. w dostawowym.

Berlin 4-go sierpnia. (*Telegr. pryw. Kurjera Warsz.*) —

Bil. bank. rus. w tr. nast.	207 70	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	207 75	Akcje kredytowe	168.10
Wek. na Petersb. krót.	207.20	Wek. na Londyn kr.	20.40
Wek. na Petersb. dług.	206.40	„ „ dł.	20.36
Bil ban. russk. na dost.	208.—	Żyto w tow. gotow.	162.—
Wschodnia poż. II em.	67.30	Żyto na wiosnę	159.—
Listy zast. serji 1-ej	66.30		

Kursy z dnia 3-go sierpnia: 205 80 205.50, 205.50, 205.10, 206.—, 66 80, 66.10 167.20, 162.25, 160.75.

Sprawozdania z targów.

Gdańsk 2-go sierpnia.—Pszenica. Dziś również nadeszła na rynek tylko pszenica russka, którą musiano oddawać znowu taniej o 1 do 2 m. Płacono za russką tranzyto czerwoną 131 f. 133 mar., wybitnie czerwoną 127/8 f. 132 m., 137 f. 136 m., 137/8 f. 137 mar., łagodnie czerwoną 135 f. 136 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na wrzesień-październik 135 mar. płacono, na październik-listopad 135 mar. w zaofiarowaniu, $134^1/_2$ m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 144 mar. Żyto zniżkowo, towar tranzytowy bez obrotów. Terminy: na wrzesień-październik krajowe 153 mar. płacono, na październik-listopad krajowe 154 mar. płacono. Cena regulacyjna krajowego 153 mar. Jęczmień targowano russki 93 f. 93 m., 104/5 f. 95 mar. za tonnę. Owies russki tranzyto ładny $109^1/_2$ mar. za tonnę płacono. Rzepik niżej, płacono za krajowy 190 m., 195 mar., 198 mar., najpiękniejszy 201 mar. za tonnę. Targowano krajowy 190 m., 195 mar., 198 mar., 200 m., 205 m., najpiękniejszy 208 mar. za tonnę. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym $59^1/_2$ mar. w zaofiarowaniu; podlegający cłu w towarze gotowym $39^1/_2$ mar. w zaofiarowaniu. Cukier w Gdańsku bezczynnie, a w Magdeburgu spokojnie. Kurs w Gdańsku 205.35 mar. za 100 rs.

TABELA WYGRANYCH

w pierwszym dniu ciągnienia I-ej klasy 159-ej Loterji klasycznej.

Dnia 4-go sierpnia 1892-go roku.

Nr	Wygrał rs.	Nr	Wygrał rs.
3802	**200**	12317	**500**
5516	**2,000**	17857	**200**
8254	**4,000**		

Po rs. 100 wygrały NN-ra:

1674	6165	12026	16612	21487
4186	9221	14940	17342	22355

Po rs. 50 wygrały NN-ra:

494	2269	7355	12166	16196	20009
571	2759	7976	12224	16229	20542
814	3585	8944	12594	16697	22183
845	3790	8955	12 26	16976	22387
1082	5574	9038	13 22	17744	23181
1258	5672	11366	14377	18037	
1645	7139	11626	15318	18293	

Po rs. 30 wygrały NN-ra:

25	2262	4670	6950	9351	11639	13989	16156	18798	21190	22952
157	91	4729	55	64	82	14050	16248	18817	21202	63
275	2305	32	63	95	86	68	59	86	33	66
87	13	68	7011	9143	11718	14116	69	18902	60	69
367	69	4813	14	61	52	34	98	11	72	70
68	2491	52	35	9512	76	14210	16331	20	81	230 8
439	2523	53	43	42	89	85	16437	80	21356	75
505	45	4966	73	74	11810	14309	16512	19004	61	23117
20	46	5004	7144	9665	37	34	31	64	70	23257
70	2654	57	87	85	65	40	32	19140	21431	78
79	56	5101	7293	88	85	43	37	10	33	23328
97	73	45	94	9841	11950	92	93	19278	50	77
98	2702	5204	99	65	94	14429	16656	19580	69	89
600	10	80	7315	99	12007	36	78	81	95	23459
12	2813	5350	89	9920	30	87	16878	83	21509	70
710	26	85	7469	30	12168	14512	94	19432	14	
18	2967	5423	7500	58	74	14687	99	41	25	
35	89	87	50	77	99	14717	16943	54	50	
42	3042	5519	60	10017	12200	14823	74	66	51	
44	51	5601	7617	78	68	98	17128	19552	59	
83	3117	44	40	10106	12310	99	65	63	73	
90	79	86	78	39	12	14913	17214	65	80	
821	95	5806	7738	10203	33	23	17330	19627	21605	
36	3268	14	62	45	60	31	87	44	09	
45	3371	27	82	10341	12430	15010	17551	59	92	
68	87	46	7869	10459	63	47	79	19740	21701	
974	3458	60	96	68	75	60	17739	79	31	
81	3500	86	7916	10507	12723	99	46	19879	94	
1013	15	5981	24	10633	29	15106	51	19922	21802	
15	79	94	25	76	12809	09	17803	24	21952	
1132	3624	6046	49	10712	69	33	32	38	92	
1390	59	6114	8042	77	72	15234	37	20003	22015	
93	3715	17	80	10826	95	57	17988	11	37	
1412	26	20	8187	59	12903	15306	18018	30	47	
50	93	57	8211	75	12	15416	28	64	48	
67	3828	71	71	11071	13012	43	46	89	64	
80	63	80	8301	11129	24	47	55	20103	22166	
1526	95	6204	35	30	13208	69	61	53	22377	
1669	3965	5	8687	51	38	72	78	89	98	
78	88	24	89	71	70	82	93	98	22423	
1701	4036	6304	8713	11222	13307	15665	18111	19210	92	
11	55	6431	52	11319	63	99	90	34	22535	
50	4151	41	8825	64	13442	15802	18207	35	85	
1818	4228	6580	8915	76	94	13	18	95	22603	
33	4349	6642	9066	84	13560	25	66	20390	23	
45	93	6718	89	11413	13628	77	18317	20426	85	
50	94	27	9108	48	13709	82	22	20586	93	
94	4430	52	81	87	53	89	18449	20681	22736	
2034	4511	6855	9241	11522	54	15989	18531	20721	77	
2121	41	56	46	70	62	98	84	20897	22871	
89	70	6903	61	11612	13812	16074	18616	20910	95	
2238	55	11	64	35	27	93	18718	21040	99	
45	77	28	9344	37	54	16126	66	21109	22933	
						42				

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 23 Іюля (4 Августа) 1892 г.
Redaktor Franciszek Gliszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni [illegible]